Nr. 17. We Lwowie — Wtorek 17 Stycznia 1899 Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 5 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Cibo.owski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**. Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Stadtstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Eugen Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i A. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 5 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Prowokacya.

Lwów 16 stycznia

W radzie państwa rozpocznie się — wedle dotychczasowych zapewnień — zaraz na pierwszem posiedzeniu po załatwieniu sprawozdań z kilku niekwestyonowanych wyborów — obstrukcya niemiecka. Dlaczego? Rząd — powiada *N. fr. Presse* i jej podobne organa — sprowokował opozycyę. Opozycya niemiecka w swoim czasie oświadczyła, iż powróci do najostrzejszej obstrukcyi, skoro tylko na porządek dzienny przyjdzie albo budżet albo prowizoryum budżetowe, albo przedłożenie o kontyngencie rekrutów. Prowizoryum budżetowe w czasie feryj świątecznych rząd wydał na podstawie § 14 — sprawy zaś kontyngentu rekruta w ten sposób nie załatwił, ale umyślnie izbie posłów przedłożył, aby obstrukcyę na nowo do życia powołać. Chce rząd mieć obstrukcyę — będzie ją miał.

W nierozumnem rozumowaniu doszli tedy liberali do tego, iż poczytują rządowi za złe, jeśli nie wydaje ustawy na podstawie § 14, ale usiłuje ją w drodze parlamentarnej przeprowadzić! Daremnie półurzędowa *Wiener Abendpost* tłumaczy, iż właśnie, gdyby rząd był skorzystał z chwilowego odroczenia rady państwa i ustawę o kontyngencie rekruta za pomocą § 14 w życie wprowadził, możnaby mu to było wziąć za złe, nie zachodziła bowiem nagła tego potrzeba, gdyż, jak wiadomo, dopiero 1 marca rozpoczyna się pobór rekruta, przez postawienie zaś sprawy tej na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów, rząd niczego innego nie zamierzał, jak tylko prawidłowo, parlamentarnie uregulować tę dla państwa żywotną kwestyę.

Słusznie też *Vaterland* ironicznie powiada: *Wiener Abendpost* widocznie ciągle nie rozumie, czego chce lewica niemiecka. *Neue fr. Presse* zachęcając do obstrukcyi, powtarza tylko to, co obstrukcya ustawicznie mówi: Rząd może robić, co chce i co możliwe jest a opozycya będzie nieustannie robiła obstrukcyę, dopokąd berło panowania w ręce lewicy niemieckiej na powrót wydanem nie zostanie.

Drugą prowokacyą obstrukcyi jest zdaniem lewicy niemieckiej najnowsze orzeczenie najwyższego trybunału w sprawie języka urzędowego w sądach czeskich. Okoliczność, iż rząd nie ma wpływu na najwyższy trybunał i jego orzeczenia, nie obchodzi lewicy niemieckiej. Sprytny rząd, zdaniem obstrukcyi, dałby sobie i z najwyższym trybunałem radę.

Obie te sprawy chcą uważać opozycyoniści niemieccy jako prowokacyę i na wtorek przed południem zbierają się przewodnicy klubów opozycyjnych a to: niemieckiego stronnictwa postępowego, niemieckiego stronnictwa ludowego, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i wolnego niemieckiego zjednoczenia — na narady co do przyszłego stanowiska, oraz nad tem, czy nie należy poczynić kroków do stworzenia na nowo wspólnego komitetu wykonawczego wszystkich niemieckich stronnictw opozycyjnych.

Tak więc i tym razem zbiera się parlament pod auspicyami, iż długotrwałym nie będzie — a hr. Thun grozi, iż jeźli okstrukcya istotnie zechce uniemożliwić funkcyonowanie parlamentu, do pomocy użyty zostanie § 14 konstytucyi.

Z Bukowiny.

Lwów d. 16 stycznia.

O stosunkach na Bukowinie zamieszcza niezwykle obszerny artykuł krakowski *Ruch Społeczny*. Autor dawszy pogląd historyczny na Bukowinę, zaznacza, że na niepomyślny rozwój polskości na Bukowinie oddziaływają: Rumuni, Rusini i Niemcy.

Rumuni utworzyli silne stronnictwo, koło którego stanęli karyerowicze polscy i ruscy. Rusini, którzy dzielą się tam na dwa stronnictwa staroruskie i młodoruskie, zwalczają również Polaków. Rumuni, których przewyższają liczbą Rusini, możeby się pogodzili z Polakami, gdyby ci zdecydowali się ostro wystąpić przeciw Rusinom, ale wzgląd na politykę ruską w Galicyi utrudnia Polakom bukowińskim działanie tamże. Naturalnie Niemcy ze stosunków tych korzystają i wyprawiają orgię germanizacyi.

Dla czego obrona ze strony polskiej jest tak słabą? zapytuje autor? I odpowiada: Obrona żywiołu polskiego w ostatnich stu latach polega niemal wszędzie na działalności duchowieństwa i obywatelstwa; nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby miasta nie spełniały swych obowiązków, ale z natury rzeczy i na podstawie rozwoju historycznego nie podobna odmówić obywatelstwu i duchowieństwu przodownictwa; obywatelstwo miejskie rzadko cieszy się tak znaczną niezawisłością, a przy tem dużo w niem żywiołów obcych, które powoli dopiero nabywają silnej samowiedzy narodowej.

Duchowieństwo spełnia swe zadanie na Bukowinie najzupełniej; broni o ile może każdej szkoły, lecz nauka religii może być skuteczną jedynie wtedy, jeżeli jest udzielaną w języku, w którym dziecko uczyło się pacierza.

Trudności atoli, jakie rada szkolna krajowa robi duchowieństwu i napaści, jakich doznaje duchowieństwo od Niemców, którzy sami nie chodząc do kościoła, chcieliby jednak kościół zgermanizować, a wreszcie obawa, aby zbytnie popieranie polonizmu nie wywołało sroższej reakcyi i sprawy katolicyzmu bukowińskiego nie naraziło na poważne niebezpieczeństwo, działanie duchowieństwa prawie że uniemożliwiają.

Co do obywatelstwa rzecz przedstawia się inaczej Większa własność świecka znajduje się w ręku Rumunów, Polaków, Ormian i żydów. Ci ostatni nie biorą udziału w życiu politycznem i najczęściej wstrzymują się od głosowania. Tym sposobem większa własność rozpada się na Rumunów z jednej, Ormian i Polaków z drugiej strony. Oba obozy są mniej więcej równe liczbą, tak że zawierają wzajemne układy, na podstawie których każdy z nich desygnuje równą liczbę posłów, po 4 do sejmu a po 1 do rady państwa, a przy głosowaniu które jest wspólnem, oba obozy oddają głosy solidarnie Zachodzi jednak ta różnica, że podczas gdy Rumuni występują jako własność większa rumuńska, to własność większa ormiańsko-polska występuje jako obóz bez cechy narodowej. Obóz ten stworzony przez Grzegorza Bohdanowicza z Oszechlib, nosił dawniej nazwę: „Der nichtrumänische conservative Grossgrundbesitz“, a przed 6 laty zmienił tę nazwę, zastępując ją równie niefortunną firmą „Armeno-Polen“, w której, jak widzimy, charakter ormiański występuje na pierwszem, charakter polski na drugiem miejscu.

Obie nazwy są dziwaczne; na usprawiedliwienie pierwszej można jednak było przytoczyć ważną okoliczność; p. Bohdanowicz chciał przyciągnąć tych Ormian z południowej Bukowiny, którzy zachowali prawosławie ormiańskie, nie mówią po polsku i nie utrzymują żadnych stosunków z Galicyą i Pokami; dlatego stworzono obóz, który miał charakter kosmopolityczny. Usiłowania te spełzły na niczem. Ormianie z południowej Bukowiny przystali do Rumunów. Tem dziwaczniejszą wydać się musi teraz ta druga nazwa „Armeno-Polen“, skoro należą do niej Ormianie-katolicy, noszący nazwiska i herby polskie, spokrewnieni z Ormianami galicyjskimi, a więc tacy, których w Galicyi przywykliśmy uważać za Polaków. Zachowanie, a raczej zaakcentowanie plemiennej odrębności Ormian, językiem wiarą i całą przeszłością zrosłych z losami Polski jest specyalnością bukowińską Podkreślanie odrębności ormiańskiej równa się zaprzeczeniu polskości, to też dzienniki niemieckie powitały taki obrót rzeczy radośnie. Obóz ormiańsko-polski nie może popierać dążeń ludności polskiej, lecz staje na stanowisku kosmopolitycznem, a Niemcy tymczasem starają się Ormian zgermanizować, czyli wprowadzić czynniki niemieckie do obozu większej własności, która dotychczas niemiecką nie jest. Wobec nacisku rządowego i chwiejności ormiańskiej i Bukowina zasłynie może kiedyś z nowej specyalności, mianowicie z Ormian niemieckich.

W tej chwili więc rzecz tak stoi, że żywioł polski jest bezbronnym; w żadnym okręgu wyborczym Polacy nie są tak licznymi, aby przeprowadzić swego kandydata, zwłaszcza, że wybory są rzeczą z góry postanowioną, a rząd nie dopuszcza Polaków do żadnego mandatu. Jedynie w kuryi większej posiadłości mogliby zdobyć reprezentacyę, tu jednak znów antypolskie usposobienie Ormian i niezrozumienie prawdziwych obowiązków większej własności nie dopuszcza poruszenia spraw polskich i nadaje stronnictwu charakter nienarodowy. W miastach pomimo znacznej ilości wyborców polskich, postępowanie rządu przy wyborach do rad gminnych i do izby handlowo przemysłowej, pozbawia Polaków dostatecznej reprezentacyi i tym sposobem odbiera się ludności, która ma tu w każdym razie większe prawa, niż ludność niemiecka, wszelką sposobność upomnienia się o swe krzywdy.

Oto wierny stan rzeczy.

Wobec tego jedynie Koło polskie w Wiedniu i prasa galicyjska mogą nam pomódz I nie wątpimy, że nastaną dla nas czasy inne, tak jak nastały dla Śląska, że opinia publiczna zajmie się nami i nie pozwoli na ucisk, jaki w Austryi wydawać sięmusi niemożebnym, a jaki tutaj potęguje się z dnia na dzień. Nie żądamy tego, co się Rusinom i Rumunom należy, ale mamy prawo żądać choćby części tego, co zupełnie bezpodstawnie otrzymują Niemcy, którzy później tu przyszli, stanowią żywioł napływowy i krajowi żadnej korzyści nie przynoszą. Bajka o niemieckim charakterze Bukowiny i Czerniowiec musi runąć, a z tą chwilą, gdy ferment biurokratyczny złagodnieje, narodowości zamieszkujące Bukowinę niezawodnie znajdą sposób pogodzenia się.

Nie żądamy z kraju żadnych zasiłków materyalnych! ale wolno nam żądać, aby o nas wiedziano, i aby Koło polskie w Wiedniu zajęło się nami tak jak Ślązkiem. Bo żywioł polski na kresach bukowińskich, to placówka która dla strategii galicyjskiej nie powinna być obojętną, już choćby dlatego, iż dowodzi, że obszary ruskie nie są bynajmniej jednolitymi, a może także i z innych powodów, o których w tej chwili nie pora mówić.

Kupcy nasi a żydowscy.

Mamy we Lwowie — pisze *Obrona* — pomniki, mamy siedm polskich dzienników, mamy ojców miasta w pysznych kontuszach polskich, ach, tyle kościołów i w nich tłumy pobożnych, no i nawskróś żydowski handel.

Skądże to pochodzi? Kto bodaj trochę uważniej patrzał na rozwój czy też ewolucyę lwowskiego handlu, mógł zauważyć zwykłe koleje handlów takie: sklepy chrześcijańskie, powstają, wiodą paromiesięczny lub paroletni żywot i nikną; sklepy zaś żydowskie nikną tylko w swoich pierwotnie małych rozmiarach, aby natychmiast pojawić się w dużych; z zakamarków przenoszą się do centrum miasta, po tak a tak długim żywocie pod mianem kramu.

Pewnie to dlatego tak, że żyd miał gotówkę, otwierając większy interes był finansowo doskonale do tego przygotowany, a Polak, ot marzyciel, sądził, że z garścią pożyczonego grosza wybije się na wierzch i zdobędzie majątek? Gdzie tam! Polak przystępuje do interesu z gotówką, która spoczywała dajmy na to w Kasie oszczędności; a zabiera się do „interesu“, do handlu, bo mu to przyszło na myśl. Natomiast żydek uzbierał sobie kapitał w kwocie 40 zł. w. a., po jednorocznej przypuśćmy pracy na niwie handełesowskiej 40 zł. pożyczy ciotka. 20 zł., dostanie z posagiem żony, która trudniła się sprzedawaniem gorącej kukurydzy na Zarwanicy, ot i jest sto guldenów na założenie „interesu“. Zanim jednak żydek sklep otworzy, pyta o radę teścia, świekry, szwagra, kantora z synagogi, wreszcie i samego rabina, a jak oni wszyscy powiedzą: „Srul ty potrzebujesz sklep otworzyć“, to Srul sklep otwiera. Inaczej nie, bo wie, że gdyby się komu sprzeciwiał, to przepadłby wraz z „kapitałem“.

Więc otwiere sklep. Jaki i z czem? Powiedzmy, że z „towarami norymberskimi“. Na towar oczywiście z góry nie da ani grosza, bo dostanie za pośrednictwem i poręką krewnych wszystko na kredyt. Przeto bierze tylko smrodliwą ciupkę na Serbskiej ulicy za 10 zł. miesięcznie, przybija nad drzwiami szyld, na którego białem tle, wylakierowany niebiesko lub czerwono napis: „Srul Itzigleben, pierwszy magazyn towarów norymberskich dla dam, panuf i dzieci“. Urządzenie wewnątrz bardzo proste, kupione na tandecie, a przegryzione przez robactwo. Lada, kilkanaście półek, dwa rozkiwane krzesła, okienko wystawowe, obite jakąś zieloną starą płachtą i na tem koniec. Personal składa się z pana Srula, szefa firmy, zarazem rachmistrza i pierwszego subjekta, oraz z Josla, 15-letniego z pła zącym ciągle nosem, niechlujnego chłopaka, któremu pan Srul płaci 40 ct. tygodniowo za „przyciąganie“ — ale to w całem tego słowa znaczeniu — przyciąganie i obsługiwanie gości. W takim handlu znajdzie wszystko: bieliznę, grzebienie, mydło, „perfumy“, zabawki dla dzieci, chustki na szyję, papier listowy itd.

Do takiej nory w zakamarku zagląda i chłop i przedmieszczanka i niższy jakiś urzędnik i żołnierze; każdy z nich pragnąłby coś kupić dla siebie, czy dla rodziny, a chciałby wydać jak najmniej pieniędzy.

A patrzmy na nowy sklep chrześcijański? Przy ulicy pryncypalnej dwa duże okna wystawowe, sklep obszerny, na podłodze zimowe chodniki, dla klientów, aby mogli spocząć, są foteliki najnowszego fasonu atłasem lub aksamitem obite, półki przyozdobione rzeźbami, w sklepie uwija się dwóch eleganckich subjektów, kilku chłopaków, przechadza się z łaskawą miną szef firmy, przy kasie kasyerka wystrojona i wyperfumowa, jednem słowem komfort. A towary? Towaru t. zw. „ludowego“ nie ma. Srul Itzigleben powie Kaśce, która kupiła u niego za centa szpilek do włosów: „całuję rączki panience“, a wymuskany subjekt p Bolesława Przerębalskiego posłyszawszy, że licho odziana pani koncypiścina cichym głosem żąda pół tuzina chusteczek do nosa za 1 zł. 50 ct., odpowiada niedbale: „nie trzymamy tak taniego towaru“. A więc trzeba iść tam, gdzie tego taniego towaru dostanie tj. do Srula Itzigleben. Tam można i przerzucić kilkanaście pudełek i nagrymasić i coś cierpkiego powiedzieć — to nic nie szkodzi. Srul mówi: „a ja jestem kupiec, dla mnie nie znaczą kaprysy moich gości, u mnie grunt, abym sprzedawał, inkasował pieniądze, odliczał zyski i aby interes szedł na złość tym gojom, co to

---

10

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył **St. Otwinowski.**

(Ciąg dalszy).

O dalszych losach tej dzielnej dziewczyny, która nam dwa razy uratowała życie, nie mogłem się nic dowiedzieć. Lecz we dwa lata później, po bitwie pod Wagram, gdym spotkał Duroca w Paryżu, jakże miłą była dla mnie niespodzianka poznać jego żonę, której nie potrzebowałem się wcale przedstawiać. Była to owa dziewica z „Zamku Zgrozy“, która z ręką swoją oddała mu i tytuł barona Straubenthala.

* * *

II.

Bracia z Ajaccio.

Gdy cesarz miał jakiś tajemny plan do wykonania, przypominał sobie zawsze, że w armii żyje niejaki Etienne Gerard, chociaż często zapominał o tem przy rozdzielaniu nagród i stopni.

Mniejsza o to — i tak w dwudziestym ósmym roku byłem już pułkownikiem, a mając trzydzieści jeden, dowodziłem brygadą: nie mam więc powodu uskarzać się na moją karyerę. Gdyby wojna przeciągnęła się była jeszcze dwa lub trzy lata dłużej pochwyciłbym był może laskę marszałkowską, a to wiadomo przecież, że tego, kto ją trzymał w ręku dzielił tylko jeden krok od tronu. Murat przecież zamienił swoje huzarskie kasko na koronę, dla czegóż nie miałoby to samo udać się innemu kawalerzyście?

Wszelako wszystkie te sny rozwiały się pod Waterloo i chociaż imienia mojego nie zapisała historya, znane ono było wszystkim, co razem ze mną brali udział w wielkich wojnach cesarstwa.

To, o czem dziś zamyślam wam opowiedzieć, jest wypadkiem nadzwyczajnym, który był powodem do mego nagłego wyniesienia, jakoteż do zadzierzgnięcia tajemnego węzła między cesarstwem a mną.

Zanim poczną opowiadać, muszę wam dać jedną przestrogę. Nie zapominajcie nigdy o tem, że ja, co do was mówię, patrzyłem na historyę z jej tajemnej strony. Mówię o tem, co na własne uszy słyszałem, lub własnemi oczyma widziałem; więc nie próbujcie nawet zbijać słów moich cytatami zdań uczonych lub literatów, którzy pisali historyę lub pamiętniki. Bo wiele jest szczegółów, które nieznane są tym panom, a jeszcze więcej takich, o których się nigdy nie dowiedzą.

Co do mnie, mógłbym wam opowiedzieć kilka ciekawych spraw, gdybym nie był związany słowem. Wypadki, o których dziś zamierzam mówić, były trzymane w tajemnicy za życia cesarza, bo mu to przyrzekłem; lecz dziś nie widzę w tem nic złego, jeżeli opowiem, jaką rolę ja w nich odegrałem.

Trzeba wam wiedzieć, że w czasie traktatu tylżyckiego byłem jeszcze porucznikiem w dziesiątym pułku huzarów. Prawda, że powierzchowność moja i brawura przemawiały na moją korzyść i miałem już wówczas ustaloną opinię najdzielniejszego rębacza w armii, lecz wobec takiego tłumu dzielnych ludzi, jacy otaczali cesarza, wszystko to za mało było do osiągnięcia wyższego stopnia. Jednakowoż pocieszałem się nadzieją, że i na mnie przyjdzie kolej; lecz nigdy nie przyszło mi nawet przez głowę, że to nastąpi wśród takich okoliczności.

Po podpisaniu pokoju w roku 1807 powrócił cesarz do Paryża i spędzał większą część wolnego czasu w towarzystwie cesarzowej w Fontainebleau. Była to chwila, kiedy stał u szczytu swego powodzenia. W trzech zwycięskich kampaniach upokorzył Austryę zgniótł Prusy, a Moskalom zostawił radość, że im się udało wycofać na prawy brzeg Niemna.

Stary buldog za kanałem szczerzył wciąż zęby, lecz obawiał się oddalać za daleko ze swej budy. Gdyby wówczas udało się było zawrzeć wieczny pokój, Francya stanęłaby była wyżej jak jakikolwiek naród od czasu panowania Rzymian. Słyszałem jak to mówili ludzie uczeni; chociaż ja czem innem miałem zaprzątniętą głowę. Wszystkie dziewczęta klaskały w ręce z radości, że armia wróciła nareszcie; a możecie być pewni, że i do mnie uderzyło nie jedno gorące serduszko. Jak byłem ubóstwianym w owym czasie, możecie osądzić stąd, kiedy mam sześć krzyżyków na karku, — lecz po co zapuszczać się w opowiadanie rzeczy, które każdemu są dobrze znane.

Nasz pułk huzarów stał kwaterą razem z konnymi szeregami gwardyi w Fontainebleau. Jest to, jak wiecie, mała miejscowość, zakopana wśród lasów, a zdziwilibyście się jak była wówczas ożywioną. Tłum wielkich książąt, elektorów i dukow cisnął się dokoła Napoleona, jak psięta dokoła matki, każdy w nadziei, że jakąś kostkę wyrzuconą uchwyci. Na ulicach słyszałeś częściej szwargot niemiecki jak słowa francuskie, bo wielu z tych, co nam pomagali w ostatniej wojnie, przychodzili upomnieć się o nagrodę; ci zaś, którzy przeciw nam walczyli, stawali przed sąd i uciekali przed karą.

Mały człowiek, o bladem licu, siwych oczach, a zimnem spojrzeniu, wyjeżdżał każdego rana na polowanie; był milczący i knuł jakiś nowy plan. A cała ta zgraja ciągnęła za nim w nadziei, że usłyszy jakieś słowo przychylne z ust jego. Otóż, gdy był w dobrym humorze, dorzucał sto mil kwadratowych jednemu, a tyleż ucinał drugiemu, zaokrąglał królestwa jedne, stosownie do biegu rzek, to ucinał drugie pasmem gór.

W taki sposób zabawiał się ten mały artylerzysta, którego tak wysoko podniosły nasze szable i bagnety. Dla nas był zawsze bardzo grzeczny, bo wiedział skąd wypływa źródło jego siły; a my też wiedzieliśmy o tem, dlatego okazywaliśmy to zawsze w naszem obejściu.

Przyznawaliśmy chętnie, zrozumiecie to, że mieliśmy najdzielniejszego wodza nad sobą, chociaż nigdy nie zapominaliśmy o tem, że on to dowodził najdzielniejszą armią w świecie.

(C. d. n.)

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki 8.

ohcą być większymi panami od tych, z których żyją?“ Może Srul ma i racyę, ale lepiej się przekonać.

Oto chrześcijanin włożył w swój sklep 5.000 złr., ale pomieszkanie prywatne i sklep kosztuje 1000 złr. rocznie, personal 2.400 złr., urządzenie 600 złr., towar 2 000 złr., razem 5.000 złr., czyli że trzy piąte kapitału zakładowego poszło już w pierwszym roku. Jakżeż więc trzeba ceny towaru śrubować, aby — nie chcąc używać kredytu — było z czego żyć cały rok z rodziną i oprocentować kapitał. Rok się nie skończył jeszcze, w kasie pustki, bo pieniądze zużyto na wikt, stroje, teatr itd., a takie to a takie towary wysprzedane już są zupełnie, więc trzeba nowe sprowadzać Ja.? na kredyt — nie ma innej rady.

Sprowadził więc znowu za 2.000 złr. towaru, ale do końca roku prawie nic nie sprzedał. Robi bilans roczny i przekonywa się, że ma 2.000 złr. długu, za 2.500 złr. towaru, a w kasie nic. Zarobił wprawdzie w tym roku na czysto 2500 złr., ale przecież żona i dzieci mają swoje potrzeby, a i on sam jako porządny kupiec musiał gdzieś tam, u Stadtmüllera podobno, urządzić dwa razy dla kolegów kolacyjkę, no i wydał coś trochę, ale to konieczne, bo mieliby go za sknerę, nieżyczliwego mizantropa itd. Dość, że przed rokiem miał 5000 zł., w gotówce, a teraz ma 2.000 zł. długu i cokolwiek zleżały towar, ale to byłoby najmniejsze gdyby nie to, że znowu potrzebuje tysiąca guldenów na pomieszkanie i 1.400 zł. dla personalu. Na szczęście ktoś mu pożyczył owych 2.500 złr. (bo resztę 100 złr. trzeba było dać żonie na opędzenie potrzeb domowych) ma więc już blisko tyle długów, ile miał przed rokiem kapitału. A procent choćby po 4 od sta — 200 złr., czyli, że na interesie stracił już 4,700 złr. Oczywiście, że jeszcze jeden, a najwyżej dwa lata takiej gospodarki, to pójdzie z torbami, a żydzi na licytacyi za bezcen kupią pozostały towar — może nawet ten sam Srul Itzigleben zakupi, bo on nie tylko, że ciotce owych 40 złr. oddał, ale za trzy lata dorobił się na czysto 500 guldenów! A gdy powiększy sklep, sprowadzi więcej towaru, a będzie zawsze żył skromnie aż do śmieszności i będzie sam pracował w czoła pocie, to czwarty rok sam jeden przyniesie mu znowu 500 zł., jeżeli nie więcej.

To są stare rzeczy, które wszyscy doskonale znamy, lecz nie mamy dość energii ocucić się z tego szału niegospodarności, wiodącej do bakructwa. Nie twierdzimy, że wszyscy kupcy nasi na tę niegospodarność chorują, a przynajmniej nie w tak jaskrawych rozmiarach, lecz w tej rozrzutności i w tym jakimś nieusprawiedliwionym duchu arystokratycznym kupców chrześcijańskich leży przyczyna powstawania, ale i ryohłego upadania firm chrześcijańskich.

Nie przerażajmy wystawnością ludzi nie zamożnych, bo do wspaniałego chrześcijańskiego sklepu nie wejdą, lecz pójdą do brudnego a taniego żyda, nie wynośmy się wobec kupujących, bo do tego nie mamy prawa; nie pogardzajmy tanim towarem, bo zadaniem kupca pewnego działu jest zaspokoić potrzeby klientów wszelkich sfer. To są trzy rzeczy niezbędne do zmuszenia niejako publiczności chrześcijańskiej do kupowania wyłącznie u chrześcijan, i tego żądamy od kupca względem publiczności. A w stosunkach z hurtownikami powinni kupcy nasi baczyć na to, by się obywali o ile możności bez żydów. Dopóki tego nie będzie, nasz handel pozostanie w ręku żydowskiem, a chrześcijanie muszą bankrutować i umniejszać przez to ogólny dorobek narodowy, wstrzymywać nasz rozwój ekonomiczny, którego nam tak bardzo potrzeba, aby módz skuteczną podjąć walkę z handlem oszukańczym ludzi nam obcych i wrogo usposobionych.

DO SAHARY!

VI.

Na pokładzie okrętu.

„Ville d'Alger 7 stycznia.

Jeżeli kiedy łaskawa czytelniczko będziesz się puszczała w podróż po Śródziemnem morzu, to przedewszystkiem wierz portyerowi hotelowemu na słowo, chociażby on był rodowitym Marsylijczykiem, że tylko waryat wypływa z przystani podczas „mistralu“. Trzeba wiedzieć jaki ja tu maleńki na tym małym okręciku, — ja stary wilk morski, który sześć razy krzyżowałem Antlantyk i niezliczone razy inne morza, ja dla którego burza morska była zawsze rodzajem sportu i sposobnością do wyśmiewania się z innych, słabszej przyrody osobników, nieznoszących kołysania się okrętu.

Początek był wcale nie zły. Naładowaliśmy na okręt kilkanaście koni wojskowych, mnóstwo beczek i cały tingel-tangel, jadący z Drezna do Algieru. Na takim parowczyku nie ma różnicy stanów, na górny pokład wolno chodzić każdemu porządnie ubranemu, bez względu na to czy jedzie I. czy też III kajutą. „Artystki“ jechały gwoli oszczędności III kajutą, lecz mimo to powyłaziły na górny pokład, śpiewając i hałasując ku wielkiemu zgorszeniu kilku chudo-kościstych cór Albionu, a ku wielkiej uciesze osobników płci brzydkiej. Wybadałem na poczekaniu, że piękne Saksonki nie są właściwie rodowitemi Saksonkami, bo pochodzą przeważnie z Lublina, Warszawy i Kijowa, a więc roczdaki, mówiące troszkę charczącym polskim dyjalektem, lecz mniejsza o to, bo o wyznanie nikt artystek nie pyta, sztuka jest międzywyznaniowa, zwłaszcza na tak ciasnym okręciku.

Wyjazd cudowny. Jak ślicznie ten amfiteatr białych skał odbija od błękitu niebios, jak cudownie rysują się w świetle południowego słońca różno kolorowe domy i zielone gaje Marsylii! Wspaniała katedra panuje nad przystanią a wysoki fort św. Mikołaja nad zatoką. Płyniemy zwolna pomiędzy licznemi rafami wapiennemi, najeżonemi bastyonami. Szczególniejszą uwagę zwraca jedna większa z nich, dźwigająca na swym niegościnnym grzbiecie ponure mury starożytnego zamczyska. To sławne więzienie „Chateau d'If“ miejsce cierpienia i ucieczki „hrabiego de Monte Christo“, nad którego fantastycznymi losami rozpływają się gimnazyaliści i kucharki.

Zwolna niknie zieleń, nikną domy i wysepki — pozostaje tylko szafirowe morze, błękitne niebo i białe skaliska tworzące na północy łuk amfiteatralny.

Pogoda byłaby cudna, gdyż na niebie nie ma ani jednej chmurki, gdyby nie ten przeklęty mistral. Z północnego przemienił się na orkan północno zachodni, tak, że nas wziął z boku i wprowadził okręt w ruch możliwie najnieprzyjemniejszy, mianowicie w boczne kołysanie, noszące techniczną nazwę „toczenia się“.

Morze prześliczne. Olbrzymie szafirowe fale upstrzone świeżą białą pianą pędzą jedne za drugą w nieskończoność, jasne słońce, zniżające się ku martwemu łożu, oblewa purpurą cały zachód, wesołe mewy hałasują, lecąc na wyścigi z parowcem.

Cóż z tego, kiedy łupiną naszą rzuca i kołysze w niemożliwy sposób. Za chwilę wszystko, co żyje, chowa się gdzieś po salonach i kabinach, na pokładzie górnym nie ma i pięciu osób. Od strony mistrala pokład zalany wodą, która przez szpary w drzwiach dostaje się do salonów, więc stewart okrętowy bierze plik statych gazet do ręki i za pomocą noża kuchennego zatyka szczeliny. Jeszcze jak żyję takiej drańciwej taradajki nie widziałem!

Zaczyna być trudno utrzymać się na krześle, które przy każdem pochyleniu się okrętu leci do wody, a chodzenie po pokładzie wymaga niemałej wprawy gimnastycznej. Na dolnym pokładzie widok zabawny: długim rzędem pokładli się Arabi, francuscy żołnierze i inni podróżni III kajuty i stękając straszliwie, raz po raz składają daninę rozwścieklonemu Neptunowi. Od czasu do czasu któryś z nieszczęśliwych usiłując zmienić miejsce, runie jak długi — rzecz bardzo seryo — gdyż jeden z nich złamał przy tej sposobności palec u ręki. A fale morskie coraz to groźniejsze, coraz to śmielsze biją raz po raz w prawy bok okrętu, jak gdyby go chciały zmiażdżyć.

I noc zapadła, straszna ciemna noc, wśród której połyskuje tylko piana rozhulanej wody i ryczy mistral w masztach okrętu. Dzwonią na obiad, lecz do stołu zasiada nas tylko pięciu, gdyż to nie wielka przyjemność przewracać się z jednej strony na drugą z krzesłem, stołem i zakratowanymi talerzami. Właśnie spożywam gęsią sagową zupę, usiłując jak linoskoczek utrzymać równowagę płynu, talerza, rąk i całej mej osoby, lecz niestety jedno silniejsze przechylenie się okrętu i cała zupa lunęła mi w twarz, zalepiając jak klajstrem oczy, nos i usta.

Dałem za wygranę i uciekłem od stołu. Od kiedy podróżuję po morzu pierwszy wypadek, że nie dokończyłem obiadu, zdarza się to tylko tym, którzy dostają pierwszych początków choroby morskiej. Otóż na złość Neptunowi i jego falom... *quos ego*!... nie dostałem choroby morskiej, tylko silnego zawrotu głowy. Z ciężką biedą zawlokłem się na czworakach do salonu do palenia a tam usiadłszy w samym środku okrętu, raczyłem się koniakiem i szynką.

A tu coraz bardziej kołysze, że aż do rozpaczy doprowadza. O czytaniu i pisaniu nie ma mowy, więc człowiek siedzi bezczynnie, liczy minuty i sekundy, które mu się wydają godzinami — a do tego i myśli zebrać nie może, gdyż cała uwaga skupia się tylko w tym kierunku, ażeby utrzymać równowagę. Czasami, kiedy okręt silniej się przechyli tak, że fale przychodzą prawie do równego poziomu z dolnym pokładem, iż je ręką uchwycić można, zaglądam w tę czarną czeluść i wyobrażam sobie, coby to była za straszna walka ze śmiercią, gdyby okręt w tej chwili rozleciał się w kawałki. Przy silniejszem kołysaniu ma się co chwila to przyjemne uczucie, jak gdyby okręt się wywracał i na próżno zimna refleksya mówi, że okręt jest tak zbudowany, iż według praw fizycznych nie może się przewrócić. Mimo tego jakieś złośliwe licho szepce ciągle: „a może właśnie okręt zbudowany źle i rzeczywiście palnie kozła do góry dnem?“

Dopiero 8 godzina wieczorem, co tu począć z tą długą zimową nocą?... Idę do swej kajuty, gdzie mi się przedstawia straszliwy widok. Oto kufry latają z jednej strony w drugą uderzając w ściany, jak owe armaty w fantastycznej powieści Wiktora Hugo. Z wielką biedą zaklinowuję je w kącie a sam kładę się nierozebrany do łóżka, notując sobie dobrze miejsce, gdzie spoczywa ratunkowa opaska korkowa. Teraz dopiero przekonywuję się, jakiem barbarzystwem był ten dawny sposób wychowywania dzieci w kołysce. Toczę się jak walec od jednej ściany łóżka do drugiej, a cała przyjemność moja polega na tem, że na firance odbywającej ruchy wahadłowe mierzę wychylenia się okrętu i przysiągłbym, że chwilami wychylenie to jest większe, aniżeli 45°. Czasami — mniej więcej co dziesięć minut — następuje rodzaj katastrofy, okręt podnosi się i pada całkiem na bok. Wówczas słychać wszędzie huk, stuk, trzeszczenie i jęki, jak gdybyśmy już szli na spód. To pakunki i kufry, które wyrywają się ze swych miejsc i biją w sąsiednie ściany, — to rozpacz nieszczęśliwych podróżnych, którzy w dodatku do tego ciężko chorują.

Chwilami przemaga zmęczenie, zasypiam na pięć minut i budzę się podczas takiej katastrofy, w sam czas, ażeby oburącz bronić się przed wypadnięciem z łóżka mimo ochronnej deski. Siedm długich godzin tak przemęczyłem się i dopiero gdzieś około 3 godziny rano zasnąłem na dobre.

Budzę się o ósmej, — nie masz jak podróż morska!... Okręt płynie spokojnie jak po lodzie, czuję się zdrów i rzeźwy jak ryba a wesoły i swobodny jak ptak. Wypadam na pokład... co za zmiana!.. Śliczne szafirowe Śródziemne morze połyskuje w promieniach porannego słońca jak źwierciadło. Ciepło, spokojnie, bo minęliśmy już Baleary a z niemi i granicę panowania straszliwego mistrala...

Na pokładzio piję herbatę i przypatruję się z uśmiechem wybladłym, schorzałym artystkom, które zwolna zaczynają przychodzić do siebie.

Na tylnej części okrętu przykry widok, — oto 5 koni zginęło skutkiem choroby morskiej, — przyczepiają więc każdemu łańcuch do nogi, wyciągają maszyną do góry — i rzucają do wody na pastwę rekinom. Artystki wyrażają swe współczucie dla pięknych a nieszczęsnych istot — ja zaś uspokajam je, mówiąc, niech Bogu dziękują, że wytrzymały chorobę morską, boby dziś było z niemi to samo, co z końmi: ciągnęlibyśmy je za nogi z trzeciej kajuty. Żarcik niewinny bardzo był życzliwie przyjęty przez płeć męską, a wcale nieżyczliwie przez artystki i Angielki.

Trzeba było widzieć jak zapełniła się sala podczas drugiego śniadania i ile zjedzono i wypito. Z pewnością wystarczyłoby tego na trzy burze morskie.

Po śniadaniu siadam na pokładzie, wzrokiem utopionym w południe przepatruję widnokręg. Liczne wesołe delfiny, wielkie żółwie i niebieskawe meduzy wypełniają szafirowe tonie, białe żagle rybackie zdradzają bliskość lądu. Nareszcie moje dobre oko wypatruje śnieżny rąbek pasma górskiego, to mały, czyli kabylski Atlas. Afryko witaj mi!...

Za chwilę już całe sine pismo wyłania się z nurtów morskich, — nie są to potargane alpejskie szczyty, lecz łagodne grzbiety górskie, podobne do Karpat. Ogarnia nas ciepły powiew południa, okręt płynie ku słońcu, więc zda się, że pruje fale rozpalonej lawy.

Cóż to za olbrzymi kamieniołom zajmuje cały stok wzgórza?... Tu zapewne szlachetne marmury wydobywają w galeryach wzdłuż wysokiej ściany. Marmury różnokolowe — ale o jasnych przyjemnych deseniach, więc jasno-białe, jasno-żółte, jasnoczerwone. Nie!... to nie kamieniołom, to stolica kraju, to osławiona niegdyś kryjówka straszliwych korsarzy, to miasto Algier.

Od morza — aż wysoko w górę — wznoszą się marmurowe domy o płaskich dachach, jeden nad drugim, liczne okna, liczne balkony i arkady zwrócone ku morzu, czynią wrażenie wiaduktów kolejowych, lub galeryi wykutych w jasnej marmurowej skale. Już i domy rozeznać można, już widać i zieleń wspaniałą, przepyszną, otaczającą całe miasto i wciskającą się ciemnemi smugsmi pomiędzy białe domostwa. Ale co to za zieleń!.. Wszak to wdzięczne zielonowłose palmy daktylowe schylają zalotnie swe urocze główki ku przybyszowi z zimnej północy, zdobiąc maurytańską fasadę pałacu administracyi.

Wpływamy w półksiężyc. Z jednej strony sięga daleko w morze kamienne molo, zakończone fortem, z drugiej biegnie górzyste wybrzeże w półkole, w nieskończoność, aż ku śnieżnym górom kabylskim. Tędy przeciągnęła się dolna część miasta, połyskująca jeszcze w oddali białemi wyspami pałaców wśród morza zieleni. Przed nami amfiteatralne murowane tarasy nadbrzeżne, jedne nad drugą, pełne ciekawych Arabów w białych burnusach i strojnych Europejczyków, a wysoko nad naszemi głowami wznosi się miasto, jak gdyby fundamenta jednego domu stały na dachu drugiego.

Gorące powietrze pieści moje skronie, rozkoszny zapach owoców i kwiatów upaja zmysły, wspaniały widok zachwyca moje oko. Co za cudowny port, co za czarodziejski kraj!... Z bijącem sercem wyskakuję na ląd stały... *Africa teneo te*!

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów dnia 15 stycznia.

(*Roboty około wodociągów miejskich, — Skandal w radzie*).

Sobotnie posiedzenie rady miejskiej lwowskiej było trzeciem z rzędu zwołanem dla sprawy ofert na roboty około wodociągów miejskich. Jak wiadomo, z licytacyi ofertowej na te roboty okazało się, że warunki licytacyjne nie były właściwie ułożone. Wskutek tego przedsiębiorcy zagraniczni, którzy spostrzegli te błędy, wysokość kosztów obliczali na podstawie swojej zawodowej znajomości rzeczy, przedsiębiorcy zaś lwowscy obliczając te koszta ściśle wedle warunków, obliczyli je znacznie wyżej. Po bardzo długiej dyskusyi, która na sobotniem posiedzeniu przewlekała się w nieskończoność, wyjaśniono wreszcie ten stan sprawy, a technicy dowiedli zarazem, że gdyby nawet wszystko uwzględnić na korzyść naszych przedsiębiorców, to jednak dla miasta byłoby korzystniej nie im, lecz zagranicznym firmom oddać roboty.

Taki wynik licytacyi nie podobał się radzie, to też w rezultacie ostatecznym postanowiono dać możność lwowskim przedsiębiorcom skorzystać z zrobionego doświadczenia i stanąć ponownie do konkursu z zagranicą. W tym celu będzie jeszcze raz rozpisana licytacya ofertowa na roboty około wodociągów lwowskich, a to z terminem dwutygodniowym i z tem, że w licytacyi tak zagraniczni jak i nasi przedsiębiorcy udział brać mogą. Rozdzielono tylko roboty w ten sposób, że samo kładzenie rur będzie stanowiło osobny punkt licytacyi, a dostarczenie szutru i przyrządów do próbowania rur punkt znowu osobny.

Rada powzięła taką uchwałę na wniosek p. Michalskiego, a na sobotniem posiedzeniu przemawiali pp: Rawski, Strojnowski, Marjański, Pawlewski, Cybulski i Heppe.

Przemówienie tego ostatniego stało się powodem zajścia, jakiego najstarsi członkowie rady nie pamiętają. P. Heppe mianowicie usiłował udowodnić, iż oferty przedsiębiorców lwowskich są faktycznie nie wyższe, lecz niższe od zagranicznych ofert, a przy tej sposobności wystąpił przeciw dyrektorowi urzędu budowniczego miejskiego, p. Hochbergerowi, zarzucając mu, iż przez długi szereg lat swego urzędowania miał wiele sposobności poparcia naszego przemysłu i naszych przedsiębiorców, a nigdy tego nie czynił. P. Hochberger — mówił p. Heppe — jest człowiekiem rąk jak najczystszych, ale ma tę wadę, iż dla niego „słońce wschodzi i zachodzi w Berlinie, a nie we Lwowie.“

Na te słowa wybuchło oburzenie ogólne. P. Hochberger podbiegł do prezydenta Małachowskiego z prośbą, aby mu pozwolił odpowiedzieć, tu i tam odezwały się głosy: nie wolno się w ten sposób wyrażać o urzędniku miejskim który przez 30 lat gorliwie i uczciwie miastu służy! — a prezydent przerywając mowcy rzekł, że musi wziąć w obronę urzędnika miejskiego, takich zasług co pan Hochberger przed atakami p. Heppego aż tak ostrymi, jak to właśnie się stało.

Większość zebranych nie była z tego obrotu rzeczy zadowoloną. Jedni wołali do p. Heppego: „przestać mówić!“ inni „odwołać“ a powoli zaczęli wszyscy wychodzić z izby radnej do pobocznych pokojów na naradę.

Skonsternowany tem p. Heppe, gdy jeszcze ktoś zawołał: „nie ma kompletu“ nie wiedział, czy mówić dalej, czy czekać i wyraził tę swoją niepewność głośno. Na to mu odpowiedziało kilku obecnych: „przestać mówić“ a dr. Marchwicki podszedł ku niemu i radził, aby słowa rzeczone o p. Hochbergerze cofnął.

P. Heppe posłuchał rady i rzekł: „Na życzenie odwołuję słowa, którymi się uczuł dotknięty p. Hochberger, ale choć nie chciałem dotykać jego uczuć patryotycznych, to jednak co do samej rzeczy trwam w swem przekonaniu“.

Ponieważ radni nie wracali z pobocznych pokojów do izby, przeto prezydent zawiesiwszy posiedzenie na chwilę udał się do nich, aby się naradzić, co z całą sprawą począć.

Po chwili wrócił i on i wszyscy radni, a wówczas prezydent skonstawowszy, iż już przed chwilą stanął w obronie p. Hochbergera przeciw atakom p. Heppego, przywołał go teraz za nie do porządku. Na te słowa odezwały się w całej radzie oklaski.

P. Heppe jeszcze raz usprawiedliwiał się, że nie chciał dotykać uczuć patryotycznych p. Hochbergera i na tem całe zajście się skończyło.

KRONIKA.

Lwów dnia 16 Stycznia.

Zniesienie stanu wyjątkowego. Urzędowa *Wiener Ztg* z 15 b. m. ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, znoszące stan wyjątkowy w 8 powiatach zachodniej części naszego kraju, w których jeszcze istniał, a to w gorlickim, grybowskim, jasielskim, krosteńskim, limanowskim, nowosądeckim, nowotarskim i strzyżowskim, jako też przywrócenie działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym nowosądeckim. W ten sposób od dnia wczorajszego zapanowały ponownie w całej Galicyi normalne stosunki.

Posłuchania. Arcyks. Franciszek Ferdynand przyjął w sobotę na audyencyi ministrów hr. Gołuchowskiego i Jędrzejowicza na posłuchaniu zaś u arcyks. Ottona był minister Jędrzejowicz i Wojciech hr. Dzieduszycki.

Na poniedziałkowych ogólnych audyencyach u cesarza przyjęci zostali między innymi: książę biskup krakowski Puzyna, hr. Jan Szeptycki, radca dworu hr. Michał Dzieduszycki prof. Marypn Sokołowski.

Z niedzieli. Książę karnawał, wesoły, pełen humoru, nie liczący się z groszem najświeższy władca świata dzielący berło z królową modą, władca prawdziwy choć tylko kilkotygodniowem panowaniem się cieszący, obchodził wczoraj drugą niedzielę wstąpienia na tron w r. 1899. Nie była to niedziela zimowa, którejby się styczeń wstydzieć nie powinien, mroźna z skrzypiącym pod stopami śniegiem, z leciuchną sanną. Mogła natomiast przynieść zupełnie zasłużony zaszczyt marcowi, gdyż powracających z zabaw sobotnich obsypywały płaty mokrego śniegu, topiące prawie zaraz po upadku. Zabaw w sobotę było wiele: w kasynie miejskim wieczór podlotków, w klubie pocztowym bal drukarski, zabawy z tańcami w „Jedności“ w „Skale“ w towarzystwie im. Kilińskiego itd. Niemiła aura tj. po polsku śnieg z deszczem przetrzymała przez całą niedzielę, dzięki czemu wypełnił się teatr na obu przedstawieniach i „Szopka“ w sali klubu pocztowego przyniosła sporo grosza na cele opieki nad terminatorami. Bawiono się wszędzie wybornie — lecz już poza progiem lokalów, gdzie się odbywały widowiska powracał zły humor na widok błota i śniegu z deszczem.

Karnawał dotychczas objawiał się tylko pączkami w cukierniach i niewielu zabawami w domach prywatnych. W tym tygodniu dopiero rozpoczną się większe zebrania karnawałowe: wieczorkiem urzędników namiestnictwa, który odbędzie się 19 b. m. (drugi 4 lutego) i wieczorem z tańcami koła literackiego i artystycznego. W przyszłym tygodniu (25 b. m.) odbędzie się wieczór z tańcami towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, poczem już w szybkim tempie pójdą w zawody ze sobą bale i wieczorki, a już 15 lutego potrzeba będzie posypać głowy popiołem i pląsom dać spokój.

Język ruski. Na zażalenie konsystorza metropolitalnego grecko-katolickiego we Lwowie, iż wydziały powiatowe we wschodniej części kraju niezawsze w swoich korespondencyach urzędowych z tymże konsystorzem używają języka ruskiego, odpowiedział wydział krajowy, że zawiadomił okólnikiem wszystkie wydziały powiatowe we wschodniej części kraju o treści wniesionego zażalenia, a zarazem zwrócił ich uwagę, że wydział krajowy w swoich korespondencyach z grecko-katolickimi konsystorzami używa języka ruskiego, kategorycznego atoli w tym kierunku polecenia, wydział krajowy nie mógł wydać albowiem reprezentacye powiatowe nie zależą od niego tak, jak niższe władze od wyższych.

Mianowania. Prezydent ministrów, poruczył radcy nam staroście dr. Juliuszowi Szumlańskiemu ze Lwowa kierownictwo starostwa żółkiewskiego, powołał starostę J. A. Czeżowskiego z Żółkwi do służby w nam., przeniósł starostów: K. Franza z Wadowic do Lwowa, Zdzisława Gepperta z Nowego Targu do Wadowic, Juliana Kokurewicza z Husiatyna do Żywca i Zygmunta Pietruskiego z Przemyślan do Mościsk, przeznaczył starostów Jana Winiarskiego do Przemyślan a Józefa Rudzkiego do Nowego Targu, sekretarza namiestnictwa Józefa Brodnickiego ze Zbaraża do namiestnictwa, a wreszcie poruczył sekretarzowi namiestnictwa Adamowi Spirydonowi Telichowskiemu kierownictwo starostwa zbaraskiego, sekretarzowi namiestnictwa Eugeniuszowi Dulzowi kierownictwo starostwa husiatyńskiego a starszym komisarzom powiatowym: Włodzimierzowi Boguckiemu kierownictwo starostwa pilzneńskiego i Mikołajowi Pokińskiemu kierownictwo starostwa strzyżowskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Odznaczony: expos. canon. ks. Teofil Lubaczewski, prob. z Martynowa. Ks. Jan Karol Stecz otrzymał kanon. instytucyę na probostwo wiesenberskie. Konkurs na opróżnione probostwo żydaczowskie rozpisano z terminem do 15 lutego.

Dyecezya przemyska. Ks. Józef Stachyrak, wik. z Sambora, zamianowany dyrektorem szkoły wydziałowej na Zasaniu w Przemyślu po ks. Władysławie Makowcu, który otrzymał posadę katechety w seminaryum nauczycielskiem samborskiem.

Dyecezya tarnowska. Przeniesiony: ks. Franciszek Mucha ze Starego Wiśnicza do Tuchowa, ks. Michał Weryński, wikary z Tuchowa, z powodu choroby uwolniony od obowiązków na dwa miesiące, ks. Michał Cieślik, aplikowany na wikarego do Siedlisk.

Obywatelstwo honorowe. Przybyła do Krakowa z Sambora deputacya gminy, pod prsewodnictwek ks. kanonika Kulisza i wręczyła radcy dworu hr. Dzieduszyckiemu dyplom honorowego obywatelstwa w uznaniu jego zasług na stanowisku dyrektora okręgowej dyrekcyi samborskiej.

Katedrze wczoraj w czasie mszy św. o godzinie 12 w południe „Lutnia“ odspiewała bardzo pięknie kilka kolęd. Kościół był natłoczony wiernymi.

Wieczór Mickiewiczowski urządziła w sobotę lwowska młodzież akademicka w sali Domu Narodnego. Uroczystość tę zagaił prezes lwowskiej Czytelni Akademickiej p. Ad. Skałkowski pięknem, pełnem patryotycznego zapału przemówieniem. Złożywszy hołd wieszczowi od młodzieży akademickiej, wskazał na obecny ucisk rodaków pod zaborami pruskim i rosyjskim. Wyzwolimy ich z niewoli — mówił — jeżeli w naszych duszach gorącem zabłyśnie płomieniem, ta ognista i niemal mistyczna wiara w odrodzenie narodu i ojczyzny, która żywiła i natchnienie budziła w wieszczu Adamie. Obfity a pięknie wykonany program wokalny i instrumentalny, który się tylko z utworów polskich składał, wywoływał burzę oklasków u nader licznych słuchaczów, a pierwszeństwa palma należy się pani Pawlików-Nowakowskiej po czterykroć wywoływanej za prześliczne i pełne ar-

Nowości na karnawał w jedwabiach i wełnie Poleca najtaniej MAGAZYN SCHAYEROW we Lwowie.

tyzmu wykonanie piosenek Moniuszki i Niewiadomskiego i panie Emilii Kowalskiej, jakoteż p. Pulikowskiemu.

Bardzo ładnie deklamował p. Drewniewski. Całość urozmaicał wyborny chór Lutni. Wieczór zakończył przemówieniem rektor dr. Kadyi, który wzywał młodzież polską do wytrwania w cnotach Adama.

Desygnowany starosta lwowski p. Franz me objąć urzędowanie dopiero za kilka tygodni.

Sprawa zjednoczenia „Skały“ z „Gwiazdą“ lwowską postąpiła o tyle, iż dla narad nad projektem reformy, opracowanym przez dr. Bronisława Dulębę, wybrały oba towarzystwa komisyę, a mianowicie „Gwiazda“ pp. Romanowicza, dr. Skałkowskiego, Krzena, Walichiewicza, Laskowskiego, tudzież sześciu zwyczajnych członków wydziału — „Skała“ zaś dr. Bronisława Dulębę, Drewnowskiego, Majerskiego, Stronera, ks. Stopczyńskiego Szeremetę i również sześciu członków wydziału.

Agitatora socyalno-demokratycznego ze Lwowa Kazimierza Mokłowskiego, jak donoszą z Brodów miano aresztować w Radziwiłłowie.

Senzacyjny proces. Przeciw wyrokowi, zapadłemu w sobotę we Lwowie na P. Mieczkowskiego za morderczy zamach na żonę wniósł obrońca jego dr. Sumper zażalenie nieważności.

Rezultat śledztwa dyplinarnego przeprowadzonego w Podgórzu przez radcę namiestnictwa Hilda, przeciw tamtejszemu staroście hr. Starzeńskiemu, co do zarzutów uczynionych mu przez Daszyńskiego, ogłoszony będzie publicznie.

Galicya a wystawa paryska. W Krakowie w niedzielę zebrało się w izbie handlowej i przemysłowej grono przemysłowców dla omówienia sprawy obesłania przez Galicyę wystawy paryskiej. W dyskusyi wyjaśniono, iż koszt instalacyi okazów, wysłanych na wystawę wyniesie od 400 do 600 zł. i że przedmioty przeznaczone na wystawę najprzód oceni komitet wiedeński, a dopiero po jego aprobacie pójdą do Paryża. Do końca stycznia będzie sekretarz izby handlowej krakowskiej dr. Benis udzielał wszelkich wyjaśnień co do szczegółów obesłania wystawy paryskiej. Już obecnie zgłosili swój udział w wystawie hr. Jędrzej Potocki z gospodarstwem leśnem, J. Karmański z Dębnik z farbami, J. Górski z Krakowa z wyrobami żelaznymi, Jakubowski i Jarra z Krakowa z wyrobami platerowanymi, J. Gruenspan z Krakowa z tkaninami, Les z Podgórza z wyrobami konopnymi, Langrock z Podgórza z wyrobami alluminowymi garbarze łużyńscy z Krakowa, Dobrowolski z Krakowa z opatrunkami i farmaceutycznymi przyborami, Rożański z Bochni z suszonymi jarzynami i owocami i Weinberg z Dębnik z naczyniami emaliowanymi.

Konwikt chyrowski. Od lat już kilkunastu prowadzi konwikt chyrowski OO. Jezuitów wytrwale dzieło wychowania młodzieży w katolickim i narodowym duchu — a że praca ta spotkała się z uznaniem kraju — najlepszy w tem dowód, że liczba wychowanków wzrasta z każdym rokiem. Nie wszyscy jednakże dotąd zdają się wiedzieć, jaką młodzież i z jakiem naukowem przygotowaniem przyjmują do konwiktu w Chyrowie. Otóż w interesie tych rodziców lub opiekunów, którzy w tym względzie nieraz nas o informacye prosili, zasięgnąwszy u źródła pewne wiadomości, możemy dziś szczegółowe uwagi podać.

W konwikcie chyrowskim istnieje najprzód gimnazyum ośmioklasowe z planem nauk w gimnazyach naszych obowiązującym i z prawem odbywania maturycznych egzaminów, wydawania świadectw rządowych. — Oprócz klas gimnazyalnych istnieje kurs tak zwany przygotowawczy, odpowiadający szkołom elementarnym, ludowym, gdzie młodzież przygotować się może do egzaminu wstępnego do gimnazyum.

Przyjmuje zatem konwikt chyrowski nietylko uczniów gimnazyalnych, ale i młodszą dziatwę w wieku odpowiednim do szkół ludowych. Że właśnie obecnie stoimy u końca półrocza pierwszego szkolnego, mniemamy, że wiadomość nasza przyda się tym z rodziców którzyby o pomieszczeniu swego dziecka na pensyi myśleli — tem bardziej, że konwikt chyrowski w tej porze (najpóźniej do połowy lutego b. r.) przyjmuje nowych uczniów i nowe zgłoszenia.

Po wszelkie bliższe informacye i warunki przyjęcia udać się należy listownie do ks. rektora zakładu wychowawczo-naukowego w Chyrowie.

Strajk rzeźników żydowskich w Przemyślu trwał ośm dni i zakończył się na korzyść rzeźników, gdyż kahał zobowiązał się zwracać rzeźnikom 1 zł. 40 ct. od strefnionej sztuki bydła, pobiera bowiem z góry 2 zł. od sztuki bydła, bitego przez rzeźników rytualnych, t. zw. „szochetów“.

Stanisławowska kasa chorych otrzymała z niedzielnych wyborów zarząd złożony na mocy kompromisu w połowie z członków socyalnych demokratów.

Defraudacya w kołomyskim urzędzie podatkowym, dokonana przez Żupnika, dochodzić ma do 28.000 zł. — jak obecnie z Kołomyi donoszą.

Dany „Potok“. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu gwarectwa naftowego Kraków (dawniej spółki „Potok“) odczytano rezygnacyę dotychczasowej dyrekcyi, której jednak zgromadzenie nie przyjęło. Pomimo tego pp. Edward hr. Starzeński i Edward Lanner oświadczyli, że godności swych stanowczo się zrzekają. Wobec tego na miejsce ich wybrano do dyrekcyi pp. dr. Stanisława Larisch-Niedzielskiego ze Śledziejowic i Włodzimierza Rotterschilda. Dalej jednogłośnie upoważniono dyrekcyę do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę majątku gwarectwa, celem spłacenia wszelkich długów, również upoważniono dyrekcyę i do ewentualnej sprzedaży majątku gwarectwa za cenę kupna, a to wedle uznania dyrekcyi. Następnie postawiono wniosek zwrócenia wożnym towarzystwa ubezpieczeń 50 prc wpłaconych na akcye, których nie otrzymali. Wniosek ten zasystował komisarz rządowy radca górniczy p. Gerzabek.

Wybór na Śląsku. W Opawie odbył się w sobotę z drugiej kuryi wielkiej własności uzupełniający wybór posła na sejm w miejsce zmarłego p. Stonawskiego. W pierwszem głosowaniu oddano głosów ogółem 26, z których otrzymał 13 hr. Filip Genois, 12 właściciel dóbr Franciszek Strzygowski, a 1 właściciel dóbr Rohrmann. W wyborze ściślejszym na 25 ogółem oddanych, otrzymał p. Strzygowski głosów 14 a hr. Genois 11. Wybrany przeto Franciszek Strzygowski.

Pogrzeb hr. Falkenhayna odbył się w Wiedniu w niedzielę z honorami wojskowymi i z ogromnym udziałem publiczności. W kościele na uroczystości błogosławienia zwłok zjawił się cesarz i arcyksiążęta Otton i Rainer, prezydent ministrów hr. Thun, członkowie gabinetu, minister wojny, ministrowie węgierscy, liczni dygnitarze cywilni i wojskowi, członkowie obu izb rady państwa etc. — Zwłoki pochowano na cmentarzu w Hietzingu.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfusowskiego. Z powodu demonstracyi na korzyść Dreyfusa i przeciw niemu, przyszło do poważnych zaburzeń w sobotę w Tuluzie. Wiele osób ranionych, kilku demonstrantów aresztowano.

Słuchacze wydziału prawniczego na wszechnicy w Verdun urządzili w niedzielę demonstracyę przeciw jednemu z profesorów, który się oświadczył za rewizyą procesu Dreyfusowskiego. Na zwołanem przez nich zgromadzeniu postanowiono zwołać wiec wszystkich katolickich stowarzyszeń studenckich, który ma wyrazić oburzenie z powodu wynurzeń tego profesora.

W poniedziałek rozpoczyna się pod przewodnictwem prezydenta Masau śledztwo w sprawie Beaurepaira.

Minister sprawiedliwości odstąpił sędziemu śledczemu Bertulusowi pismo wystosowane przez prezydenta Loeva. W piśmie tem tłómaczy Loev ważność przesłuchania Esterhazego. Potem Bertulus zapewnił Esterhazemu zupełną wolność podczas pobytu w Paryżu, jak długo będzie potrzebnym izbie karnej trybunału kasacyjnego.

Powódź. Z Sigmaringenu w Niemczech donoszą, że Dunaj wystąpił tam z brzegów, a stan wody jego jest tak wysoki, jakiego nie pamiętają od r. 1848. Powódź wyrządziła wielkie szkody.

Samobójstwo przemysłowca. Onegdaj w pociągu kolejowym po drodze z Bruexu do Pragi czeskiej, zastrzelił się dyrektor towarzystwa, eksploatującego w północnych Czechach kopalnie węgla, radca górniczy Sohl. Przypuszczają, że powodem było rozdrażnienie nerwowe.

Sztuki piękne.

* **Z muzyki.** Bardzo interesującym pod względem programu był drugi zwyczajny koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego, który obok symfonii A dur (włoskiej) Mendelssohna znznajomił publiczność z dwiema nowościami: poematem symfonicznym Dworzaka pod tytułem „Wodnik“ i waryacyami symfonicznemi na wiolonczelę, zmarłego przed rokiem kompozytora paryskiego Bodlmana. Pierwszy utwor „Wodnik“ należy wprawdzie do kompozycyj programowych, ma jednak w sobie oprócz ilustracyj muzycznych tyle pięknej muzyki, iż może się snadnie obejść bez programu. Posługuje się przytem Dworzak bardzo barwnym sposobem malowania, korzystając iście po mistrzowsku ze wszystkich efektów orkiestralnych, począwszy od znanego z Mendelsona „Snu letniej nocy“ szemrania strumyka, a skończywszy na Berliczowskich wybuchach siły elementarnej wzburzonych fal jeziora.

Mendelsohn jako symfonik stosunkowo najmniejsze może ma znaczenie i najmniej są też znane jego kompozycye orkiestralne, niemniej jednak zasługują one na to, aby od czasu do czasu były wystawiane. Jak we wszystkich dziełach Mendelsohna, tak i w symfonicznych objawia się wielkie bogactwo melodyi, połączone z dążnością do najwytrawniejszego opanowania formy. Każda myśl jest piękną, a zarazem dokładnie obmyślaną i wypowiedzianą w najwykwintniejszych wyrazach. Każdy ustęp obraca się w uświęconych tradycyą Beethovena, a jednak oryginalnych formach, odznaczając się przytem zawsze tę niezrównaną Mendelsonowską obfitością harmonii.

Taką też jest odegrana przez orkiestrę towarzystwa muzycznego „Symfonia włoska“. Wykonanie jej nie było całkiem równe; w ustępach lotnych mianowicie, wymagających wycieniowania, było za wiele rubaszności, w ostatniej części instrumenta dęte (drzewne) wpadały nierytmicznie, a nawet pierwsze skrzypce zawiodły dwukrotnie.

Boelmana „waryacye symfoniczne“, powitała publiczność z tem większem zadowoleniem, iż dały one ponownie sposobność do słuchania pięknej gry prof. Sladka. Waryacye te zawierające niepomierne trudności techniczne, odznaczają się pewną potoczystością stylu, są jednak zbyt silnie instrumentowane, tak, iż tryby częstokroć zagłuszały grę solisty. O grze p. Sladka trudno powiedzieć coś nowego: była, jak zawsze piękną, czystą, pełną staranności i dobrego smaku, a technika jego czystą i elegancką. To też publiczność obdarzyła go gorącem przyjęciem i długo trwałymi oklaskami. *Br.*

Repertoar teatralny.

Dziś we wtorek dnia 17 stycznia br. po raz pierwszy „Cyrano de Bergera“, romantyczna komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda przekład J. Kasprowicza.

Ostatnie wiadomości.

Do Paryża nadeszła z Petersburga wiadomość, że Rosya pomimo energicznego oporu Anglii, zawarła dnia 3 bm. traktat przymierza z emirem (królem) afgańskim Abdurramanem. Wiadomość tę podaje londyńska *Morningpost* jako pochodzącą z dobrze zazwyczaj informowanego źródła. Emir zawdzięcza tron swój Anglii i pobiera od niej subwencye. Niedawno temu jako bardzo ważną co do stosunków anglo-rosyjskich podnieśliśmy wiadomość, że Abdurraman bardzo ciężko zachorował i śmierć mu zagraża. Emir naznacza na następcę swego syna najstarszego Habidullah, którego macocha znowu swego syna na tron forytuje. Rosya trzyma u siebie w Samarkandzie samego pretendenta do tronu Iskander chana, który żywe utrzymuje stosunki z malkontentami afgańskimi. Rosya zbudowawszy kolej żelazną z Merwu do Kuszk, wsiadła na kark emirowi.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Praga d. 14 stycznia.

Wedle doniesień dziennikarskich komitet wykonawczy prawicy parlamentarnej zwołany został na wtorek dla ułożenia i uchwalenia zbiorowego manifestu stronnictw, przezeń reprezentowanych.

Praga 14 stycznia.

Młodoczeski komitet wykonawczy uchwalił trzymać się nadal dotychczasowej aktyki w parlamencie i czekać na rozwój wypadków.

Spital 14 stycznia.

Na odbytem tu dziś zgromadzeniu wyborców otrzymał poseł Steinwender większością 100 głosów przeciw 6 wotum zaufania. Zgromadzenie zaprotestowało przeciw wszelkiemu mięszaniu się innych stronnictw w stosunek wyborców do posła.

Wiedeń 16 stycznia.

Donoszą, jakoby rząd miał zamiar w razie gdyby w parlamencie austryackim zapanować miała na nowo obstrukcya, odroczyć go po krótkiej sesyi na czas dłuższy, a potem ustawę o poborze rekrutów i ugodę na przeciąg całego okresu ugodowego zadekretować na podstawie § 14.

Wiedeń 16 stycznia.

Na wczorajszem zgromadzeniu trzech tysięcy zamieszkujących Wiedeń Czechów uchwalono rezolucyę domagającą się, żeby uchwała sejmu dolno-austryackiego t. zw. Koliski nie była przedkładaną do sankcyi cesarskiej. — Uchwała ta uznaje w Dolnej Austryi język niemiecki za jedynie możliwy w szkołach i urzędach. Czesi z Dolnej Austryi żądają od rządu opieki zawarowanej im § 19 ustaw zasadniczych i upaństwowienia czeskiej wiedeńskiej szkoły im. Komenskiego. Po zgromadzeniu chcieli uczestnicy jego udać się do ratusza, ale policya nie dopuściła do tego.

Praga 16 stycznia

Dwa zgromadzenia robotnicze, zwołane na wczoraj, przeszły bez żadnych awantur. Tylko po zgromadzeniach pewna liczba wyrostków przeciągała ulicami powodując tem gromadzenie się przechodniów, ale policya rozpraszała tłumy. Jeden z chłopców, który zamierzył się na niemieckiego studenta kijem i zamiast studenta uderzył policyanta, został wzięty na policyę. W mieszkanin zarządcy niemieckiego towarzystwa gimnastycznego wytłuczono szyby.

Wiedeń dnia 16 stycznia.

Główny organ obstrukcyonistów niemieckich *Neue fr. Presse* popycha i Niemców postępowych do robienia w parlamencie wspólnie z Schönererowcami i partyą ludową obstrukcyi. Zdaniem pisma tego nie ma nadziei, aby obecna sesya parlamentu mogła długo potrwać, już bowiem przy pierwszem czytaniu przedłożenia o kontyngencie rekruta rozpocznie się dawna obstrukcya.

Półurzędowy *Fremdenblatt* przestrzega Niemców i Czechów przed rozbijaniem parlamentu, wywodząc słusznie, iż tylko tak długo, dopóki grunt parlamentarny nie jest całkiem rozbity, mają Słowianie i Niemcy możność samoistnego wyrównania swych rachunkżw i uregulowania względem siebie stosunku. Raz ostatecznie cały konflikt będzie musiał być rozwiązany a gdy parlamentu wówczas nie będzie, stanie się to bez współudziału owych stronnictw, które rozbiciem życia parlamentarnego, same ograniczą swój wpływ.

Tryest 16 stycnia.

Wczoraj mieli tu zgromadzenie włoscy posłowie i burmistrze całego Pobrzeża, celem zaprotestowania przeciw utworzeniu włoskiego gimnazyum w Pizynie. Głos zabierało wielu mowców, poczem uchwalono rezolucyę z protestem owym i z żądaniem założenia włoskiego uniwersytetu i innych szkół włoskich w Tryeście. Po zgromadzeniu były demonstracye uliczne, przyczem wznoszono różne okrzyki, aż policya musiała wkroczyć i rozpędzić demonstrantów.

Wiedeń 16 stycznia.

Jak dzienniki donoszą, przewodniczący klubów lewicy zebrali się dziś o godzinie 11 przed południem na wspólną konferencyę. Biorą w niej udział następujący posłowi: Dubsky, br. Schwegel, hr Stuergkh, dr. Bärnreither, Grabmayr, Gross, dr. Pergelt, Funke, Menger, Lueger, Liechtenstein, Mauthner, Hofmann-Wellenhof, Kaiser i Hohenburger.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 14 stycznia.

Dzistejsze posiedzenie sejmu po kilku głosowaniach imiennych nad opozycyjnemi poprawkami protokołu odroczono do poniedziałku.

Wiedeń 16 stycznia.

Przybyli tu wczoraj ministrowie węgierscy Banffy, Fejerwary i Lukacz. O g. 10 złożyli pod przewodnictwem cesarza węgierską radę koronną, w której wziął udział także minister a latere hr. Szechenyi. Narady trwały całą godzinę, a dziś nastąpi dalszy ich ciąg o godzinie 1 w południe.

Po radzie koronnej mieli naradę sami węgierscy ministrowie.

Cesarz dał przed konferencyą węgierskich ministrów prezydentowi ich Banffemu osobne posłuchanie.

Budapeszt 16 stycznia.

Donoszą, że przesilenie węgierskie będzie usunięte dopiero po konferencyi dyssydentów liberalnych z przywódcami stronnictw opozycyjnych. Narady te będą w każdym razie kilka dni trwały, poczem br. Banffy uda się do Wiednia i dopiero wtedy zapadnie ostateczna decyzya.

Budapeszt 16 stycznia.

Stronnictwo niezawisłości zwołało wczoraj w Budapeszcie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 10 tysięcy osób, przeważnie robotników socyalistycznych. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę protestującą przeciw zaprowadzeniu stanu ex lex, a domagającą się od posłów, ażeby wystąpili w obronie powszechnego prawa wyborczego. Na kilku ulicach przyszło do starć między policyą a demonstrantami, którzy nie chcieli się rozejść na pierwsze wezwanie. Kilka osób aresztowano.

Budapeszt 16 stycznia.

Na posiedzeniu sejmu trwały głosowania imienne nad poprawkami opozycyi.

Wiedeń d. 16 stycznia.

Dziś przed południem br. Banffy i Lukacs konferowali z hrabią Thunem i dr. Kaizlem.

W niedzielę osobne posłuchanie dał cesarz ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu i wspólnemu ministrowi skarbu Kallayowi.

Dr. Banffy konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim.

Telegramy i telefonemat.

Berlin 14 stycznia.

Cesarz Wilhelm złożył dziś wizytę ambasadorowi rosyjskiemu.

Berlin 16 stycznia.

W mowie tronowej na otwarcie sejmu wygłoszonej, zaznaczono między innemi, że rząd się stara o podniesienie rolnictwa i zaprowadzenie sądów honorowych dla lekarzy. Dalej mowa tronowa zapewnia, że rząd dba zarówno o interesy wszystkich klas, a że podpory państwa są niezachwiane, rząd więc spokojnie patrzy w przyszłość.

Berlin 16 stycznia.

Sejm pruski otwarto dziś mową tronową, która konstatuje, że stan finansów pruskich jest ciągle bardzo dobry.

Sofia 16 stycznia.

W sobotę dano tu noworoczny bankiet, w którym wzięli udział dyplomatyczni reprezentanci państw obcych, bawiący w Sofii. Książę Ferdynand wniósł toast za pomyślność bułgarskiej dynastyi.

Konstantynopol 16 stycznia.

Dla zapobieżenia politycznym agitacyom, Turcya utrudnia przejazd od swej strony przez granicę bułgarską. Obawiają się z tego powodu znacznych przeszkód w ruchu handlowym.

Turcya zapłaciła już ostatnią ratę 84 000 funtów za dostawę 100 milionów patronów, od firmy Mauser-Loevego. Natomiast inne dostawy jeszcze niezapłacone, leżą na różnych okrętach. Turcya ma wogóle w tym zakresie do zapłacenia 7 i pół miliona zł. lecz nie ma odpowiednich funduszów. Z powodu niedotrzymania terminu wypłat niemieckie fabryki zastanowiły dostawę nabojów.

Paryż 16 grudnia.

Dzienniki donoszą, że w kołach republikańskich obawiają się jakiejś akcyi stronnictwa wojskowego na wypadek, gdyby trybunał kasacyjny unieważnił wyrok w sprawie Dreyfussa.

Paryż 16 stycznia.

Dziennik „Matin“ ogłasza artykuł, w którym omawia próby z torpedowym statkiem podwodnym „Zede“, czynione przez eskadrę morza śródziemnego i stwierdza, że próby te udały się wybornie. Wzywa Francuzów, aby wyposażyli marynarkę francuską jeszcze jednym takim okrętem i otwiera w tym celu subskrypcyę, a sam od siebie ofiaruje na ten cel pięć tysięcy franków.

Sztokholm 16 stycznia.

Król Oskar II zachorował na influenzę.

Nowy Jork 16 stycznia.

Według doniesienia „New York Heralda“ prezydent Mac Kinley zawezwał admirała Deweya i generała Otisa, ażeby wyznaczyli komisyę złożoną z wybitnych osób ze Stanów Zjednoczonych dla obrad nad sytuacyą na Filipinach i dla ułożenia propozycyi co do tego, jakiej polityki Ameryka ma się trzymać w sprawie Filipin.

Ankona 14 stycznia.

Ośmnastu Włochów, uwięzionych przez włoski konsulat jeneralny w Aleksandryi pod zarzutem spisku, uknutego na cesarza Wilhelma, stanie przed sądem przysięgłych w Ankonie.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** W ciągnieniu z dnia 15 b. m. węgierskich hipotecznych losów główna wygrana 50.000 złr. padła na ser. 180 nr. 5, druga 15 000 złr. na ser. 625 nr. 85. Po 1 000 złr. wygrały: ser. 1093 nr. 80, ser. 2250 nr. 100 i ser. 2332 nr. 34.

Serbskich premiowych obligacyj główna wygrana 90.000 franków padła na ser. 2225 nr. 11, 10 000 franków wygrała ser 874 nr. 12.

— **Wiedeń** d. 14 stycznia. Spirytus 17·70 do 17·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 12·05 do 12·10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16 stycznia 1899.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·— do 212·— Kolej Lwow-Czern.-Jaszska po 200 zł. w. a. 298 — do 299 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388 —. Banku kredyt. miejsk. po 200. zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. galicyjsko koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emisk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70 4% los. w 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 95·— do 95·70.

Obligacye za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. 101·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4%% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku Kraj. 97.50 do 98.20 za 100 złr.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń dnia 16 stycznia. (Telegram „Gaz. Nar.“ Dzisiaj o godzinie 2 minut 30 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·75, węg. zakład kredytowy 390·50 anglobanki 154·—, leaderbanki 238·75, kolej państwowe 362·25, elbethal 258·75 akcye tytoniowe 124·— alpiny 198·80, losy tureckie 58·25, unionbanki 295·— rubla 127·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7 stycznia	14 stycznia
Renta papierowa	101·40	101·45
Austryacka renta koronowa	101·90	102·15
Renta srebrna	101·35	101·25
Renta złota	120·45	120·20
4 prc. węg. renta złota	120·15	119·65
Węg. renta koronowa	97·95	97·90
Anglobanki	155·30	154·10
Zakład kredyt.	360·25	360·75
Węg. Bank kred.	390·—	391·75
Bank związk.	265·75	261·50
Austr. węg. Bank	941.—	941·—
Unionbanki	295·—	295·50
Austr. zakład kred. ciągnk.	474·—	483·—
Länderbanki	240·—	240·85
Alpiny	194·25	199·05
Nordbany	553·—	553·—
Austr. kolei połudn.	243·50	244·75
Kolej doliny Cacu	257·50	258·—
Kolej państw.	362·75	362·—
Kolej połud.	59·75	60·—
[illegible]	58·90	58·90

Z rynków towarowych.

Lwów d. 16 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“). Pszenica 8·80 do 9·20, żyto 7·50 do 7·80, jęczmien browarny 7·65 do 7·50, jęczmień pasiewny 5·70 do 6·—, owies 6·50 do 6·75, rzepak 10·50 do 11·—, grech 7·— do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·— bob —·— do —·—, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 5·40 do 5·50, koniczyna czerwona galic. 40·— do 55·—, szwedzka 35·— do 40·—, biała 35·— do 45·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·00 do 5·25, chmiel nowy na 56 kl. od 60·— do 80·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od —·— do —·—, tymotka 15·— do 21·— Wszystko —·— do —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Wiedeń dnia 16 stycznia

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·39 do 9·40 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·11 do 8·12, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·08 do 6·09, kukurudza na maj-czerwiec 5·16 do 5·17 rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % bez zbioru dania —·— do —·—.

Budapeszt d. 16 stycznia. Pszenica na maj zeszłą 9·47 do 9·48, na kwiecień 9·34 do 9·35, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 7·96 do 7·97, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·76 do 5·78, na wrzesień 0·00 do 0·00, rzepak na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·87 do 4·88, rzepak na sierpień 1899 2·15 do 2·25.

Zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·35	9·52
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8·16	8·22
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·05	6·11
kukurudza na maj-czerwiec	5·13	5·22
kukurudza na wrzesień-paźdz.	—·—	—·—
Nowa kukurudza	—·—	—·—
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 stycznia.

Hotel Europejski. F. Skarzeński z Szwejkowa, E. Merzon z Krościenka, M. Wotawa, H. Wolf i J. Rubesch z Wiednia, M. Podhorodecki z Chwałowic, K. Wierzbicki z Czortkowa, C. Lüllmann z Hamburga.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Dr. Edward Kwolewski

otworzył kancelaryę przy ulicy Podlewskiego l. 4 (obok placu Smolki) we Lwowie.

Kosze na papiery po 85 ct., najrozmaitsze koszyczki do domowego użytku poleca fabryka wózków, koszów i mebli bambusowych A. KONIEWICZA, Lwów, Akademicka 5. Cenniki ilustrowane gratis.

52

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Ach Anto! — rzekła — cóżeś ty tam znowu sprowadził? Pójdę, jeżeli sobie koniecznie życzysz, a przy sposobności obejrzymy owe nieszczęsne grzebienie... Wiesz? jest to najświeższa moda paryska, a ty choć udajesz srogiego, rad jesteś w duszy, gdy twoja żoneczka ładnie i elegancko wygląda, czy nie?

Słowa te mówi przytulona do jego ramienia i patrząc mu z przymileniem w oczy. Trudno wyrazić, jak zachwycająco wygląda w jasnej niby obłok, sukni.

Anto nie spuszcza z niej wzroku, czuje, że kocha ją nad życie, stokroć namiętniej i silniej niż przed laty.

— Gdybyś wiedział, jakam ciekawa! — powtarza, drżąc niemal z radości. Otoczył ją ramieniem i wyjmując nie wielką szkatułkę z biurka, rzekł:

— Nie śmiej się ze mnie, bo fraszka ta wyobraża symboliczny liść koniczyny. Brylant to chłopiec, szmaragdy to moje najdroższe dzieweczki, duża i mała — i przy tych słowach błysnęła jej przed oczami niezbyt wielka, lecz niezmiernie gustowna i oryginalna broszka.

— Co za śmieszny pomysł! — zaczęła, wpatrując się w nią, Edyta. — Tak, przyznaję, że brylantowi nie można nic zarzucić, za to szmaragdy mogły być inaczej osadzone. W każdym razie dziękuję ci Anto!

— Nie ma za co — rzekł, puszczając ją z objęć, ubodły go bowiem do żywego jej słowa.

— A grzebienie? gdzież te grzebienie? Nie mogę sobie wyobrazić, jak to we włosach wygląda.

— Już ich nie ma. Kazałem je wysłać odwrotną pocztą.

— Jakto? bez mojej wiedzy?!

— Tak jest, bo teraz nie mógłbym ci kupić żadnego — rzekł nie znoszącym repliki tonem.

Piękna twarzyczka pobladła, a oczy strzeliły błoskawicą gniewu. W ten sposób nie przemawiał nigdy! W odpowiedzi zmiażdżyła go pełnym niewymownej pogardy wzrokiem i skierowała się ku drzwiom. Nie to nie, hrabianka v. Ebradt nie będzie się prosić o łaskę, upokarzać przed byłym dzierżawcą jej dziadka.

Natomiast Anto doznał wrażenia takiego bolu, że czuł sam, iż nie zniesie go dłużej.

— Edyto! — zawołał za odchodzącą — miejże rozum dziecko!

Zatrzymała się w miejscu.

— Sądziłam, że go już mam... a poza tem... czego sobie życzysz?

— Chciałem ci zwrócić uwagę... to jest... powiedz, czy cię to nic nie kosztuje wyrządzić mi taką przykrość?

— Ja sprawiam przykrość!? ja?... Nie wiedziałam, lecz jeżeli tak, to proszę o przebaczenie — rzekła, zbliżając się powtórnie do drzwi.

— Tak! ty mnie! — powtórzył z naciskiem. — Jeżeliś tego nie pojęła lub nie chcesz pojąć... to zechciej przynajmniej wysłuchać...

Przyciągnął ją niemal siłą i posadził przy sobie, została, nie patrzy nań, ani nie zmienia zimno-wyniosłej postawy.

— Słuchaj, najdroższa, mieliśmy trzy lata z rzędu niepomyślne żniwa, o czem wiedziałaś dobrze! ten zaś rok zapowiada się jeszcze gorzej. Mimo to wydatki na utrzymanie domu urosły w trójnasób, a zastanów się sama, co będzie, jeżeli tak dalej pójdzie? Gdyby to tylko chodziło o mnie i o ciebie, lecz pamiętaj, że nie wolno nam zapominać, że mam inne jeszcze obowiązki.

W miarę jak mówił, głos jego tracił poprzednią surowość, a wyraz rozrzewnienia odbił się w oczach. Usiłował spojrzeć w odwracające się wciąż od niego oblicze, lecz napróżno, Edyta bowiem siedziała milcząca i nieporuszona jak kamień.

— Nie chcesz przecie zasłużyć na miano samolubnej i lekkomyślnej matki — ciągnął dalej — ty zwłaszcza, która przekonałaś się z własnego doświadczenia, jakie to lekkomyślność i marnotrawstwo sprowadzają skutki.

— Naturalnie — odparła — zrywając się z miejsca — nie brakło mi sposobności.. Lecz o ile wiem, bankructwa dziadka nie sprowadziły niepomyślne żniwa, ani tem mniej względy okazywane żonie. tylko poprostu reduta i karty. Z drugiej strony trzeba przyznać, że był na wskróś gentlemanem i ręczę ci, że względem żadnej kobiety nie zdobyłby się na tak szorstką jak ty odmowę.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny i poleca dziełko p. t.:

Pamiątka Katolicka

czyli

Zasady życia pobożnego.

Wydanie nowe pomniejszone staraniem ks. Marcelego Dziurzyńskiego.

Cena egzemplarza 50 groszy, a z przesyłką o 10 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI z alpaki po złr. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14·—, Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3·25, z chińskiego srebra złr. 7·— za tuzin, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

DWIE FRANCUSKIE Bony zaraz do wzięcia w Binrze Kozłowskiej, Skarbkowska 3, także Nauczycielki są do polecenia. 170

CUKIERNIA renomowana, w głównym punkcie, z zapasami lub bez tychże do sprzedania. Wiadomość tylko pisemna w Administracyi „Gazety Nar." 168

KAŻDY przyjaciel chrześcijańskiego polskiego handlu i przemysłu powinien się postarać o noworoczny numer „Dźwigni". Wystarcza adres: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie. 156

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, wszechstronnie wykształcony w zakresie ogrodnictwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 1 lutego. Zgłoszenia pod: A. B. post. rest. Rohatyn

ROTUNDA FUTRZANA tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zimorowicza 2, II. piętro. Dozorca wskaże drzwi.

EKONOM żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od 15 marca 1899. Zgłoszenia pod R. W. do Biura Plohna. 167

Łyżwy

Halifax zwykłe złr. 1·20, z lepszej stali złr. 1·70, niklowane złr. 2·50, z szerokiemi ostrzami polerowane złr. 3·—, niklowane złr. 4·50. Halifax damskie z rowkami złr. 1·30 niklowane złr. 2·40. Halifax Jackson polerowane złr. 3·50, niklowane złr. 5·—. Mercur albo Helvetia złr. 2·50, niklowane złr. 4·75, Jackson Heynes polerowane złr. 4·25, niklowane złr. 5·—, z ostrzami wklęsłemi złr. 6·—. Helios niklowane złr. 6·—. Stefania złr. 8·50, Paski tylne do łyżew para 30 ct.

poleca

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l 9.

Cennik specyalny łyżew na życzenia.

Zarząd mleczarni w Żabińcach o. p. Probużna

sprzedaje najwyborniejsze masło deserowe, odznaczone medalami na wiedeńskiej wystawie, 4½ klg. wraz z opakowaniem za złr. 5·20.

Najlepsze śpiewające

kanarki harceńskie

własnego chowu z najpiękniejszymi zwrotami, sprzedaję od 8 do 20 marek za pobraniem pocztowem. Daję na próbę. Katalogi gratis. W. Heering, St. Andreasberg (Harz) 42. Prowincya Hannower. 3392

Cegielnie okrągłe, już od 300 złr. i wyżej stawia budowniczy F. Stepánek (Praga-Smichow 880) Oszczędność w opale z górą 2 złr. na 1000 złr. Dachówki już od 40 zł. za 1000. Własne cegielnie w Rzeporyi pod Pragą. 3367

Półgąski po litewsku

wędzone, na surowo do jedzenia. Kilo po 2 złr. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria", męskie i damskie znane z dobroci gatunku i kroju, balowe, wizytowe, rautowe i do uliey w najmodniejszych kolorach już od 1·50

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Maryacki 8.

Rekonstrukcyę starych i budowę nowych

GORZELŃ

podejmuje jedyny na całą Galicyę specyalista

Władysław Ostrowski

inżynier i budowniczy rządowo uprawniony 3372

w Sanoku.

Łapki autom. na wielką ilość.

Na szczury złr. 2·—, na myszy złr. 1·20 Łapią bez nastawiania do 40 sztuk jednej nocy nie pozostawiając odoru i nastawiając się same. Wszędzie najlepsze skutki. Rozsyła za pobraniem M. Feith, Wien, II. Taborstrasse 11/b. 3214

Zakupno jaj

jest poszukiwane przez większy eksportowy dom. Zgłoszenia tylko niemieckie z najlepszemi relacyami do Rudolfa Mossego w Wiedniu pod „W. P. 273". 3391

Tanie i dobre.

Nasze konserwy z jarzyn w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, pieczarki, soki, kompoty, marmolady itp.) które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach zyskały 2 złote i 3 srebrne medale, są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej

poczta, telegr. i stacya kolei Lwów-Bełzec

Znana od dawna

Agencya pani Zaleskiej

ulica Apennins 4, w Paryżu

stręczy i dostarcza Guwernantek z patentami naukowymi, Bon do usługi Francuzek i Angielek. — Prosi o frankowanie listów.

Musgrave'go Oryginalne Piece Irlandzkie

z wyłożeniem szamotowem

uznane jako najlepsze piece z niesstannem palowiskiem, za które udzielamy poręczenia.

Zalety: Nie wygasający ogień przez całą zimę. Ciepło wychodzi powoli, jednostajnie i przyjemnie. Łatwe postępowanie przy opalaniu. Wielka oszczędność opału.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3361

Chr. Garms, Bodenbach a. E.

Fabryka pieców żelaznych.

Skład fabryczny: Wiedeń, I. Teinfaltstrasse Nr. 5.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,

w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2,

w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

Mydło będzwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·85

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Eichbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Rędyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Głabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Iokan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·0	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Iokan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy. Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Iokan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·50	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	4·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Iokan (Gałaczu, Jass) Suczawy. Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Iokan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·56	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Iokan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta!
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Iokan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (przez Bukaresztu)
„	3·5	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Iokan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Iokan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszaw, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 9·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne dla kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, udziela wszelkich w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Najtaniej w handlu ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku l. 42.

KAWA

	kilo
Rio żółta pospolita	złr. 1·40
Santos żółta dobra	„ 1·60
Portorico zielona	„ 1·80
Kuba bardzo dobra	„ 1·92
Ceylon plantacyjna	„ 2·—
„ gruba	„ 2·16
Mokka arabska mocna	„ 2·08
Jawa aromat. łagodna	„ 2·16

HERBATY CHIŃSKIE

	½ kilo
Nr. 0 Mandaryn najwybredn.	złr. 5·—
Nr. 1 Taszu, żółto kwiatowa	„ 4·40
Nr. 2 Juntojczan, biało kwiat.	„ 4·—
Nr. 3 Nandżyn czarn. najprzed.	„ 3·20
Nr. 4 Souchong czarna łagod	„ 2·80
Nr. 5 Congo czarna mocna	„ 2·—
Nr. 6 Wysiewki herbaciane	„ 1·50
Nr. 7 Okruchy herbaciane	„ 1·0

CUKIER

	kilo
Rafinowany I ma w głowach złr.	—·38
„ częściowo	„ —·39
„ w mączce	„ —·40
„ w kostkach	„ —·40
5-kilowy pakiet w kostkach	„ 1·95
Masło deserowe	„ 1·28
Masło solone kuchenne	„ 1·04
Smalec węgierski	„ —·72

Wszelkie inne towary w zakres handlu wchodzące, w najlepszej jakości a najtaniej.

Zwraca się uwagę, iż cukier w najbliższej przyszłości podrożeje o 6 ct. na kilogramie.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się obecnie 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcya.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

J. Friedrich & A. Beacock

poleca

Rogóżki kokosowe, Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe. Przedściółki z Linoleum, Przedściółki ceratowe, Maty japońskie, Ceraty na stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.